

ADL

MUZO STAJNIA Poland
ADL Review

MUZO STAJNIA

FURUTECH ADL – WRAŻENIA ŚWIEŻAKA

8 Grudzień 2014 • Inszy

Gdy zobaczyłem ostatnio, że w mp3store pojawił się Furutech ze swoją marką ADL (czyli Alpha Design Labs), to nie minęło pięć minut jak wysyłałem wiadomość do WojtkaC, z prośbą o egzemplarze testowe. A że opiekun marki z niego przemiliły i konkretny, to już **następnego** dnia przesyłka ze sprzętem była u mnie.

Miały być początkowo tylko dokanałówki, skończyło się na dodatkowo na nausznych i DACu. Może i jestem dziwny, ale jakoś nie rozpacziałem z tego powodu.

Ale że wszystko tu jest świeże jak ciepłe bułeczki, to i tak samo się rozchodzi, więc musiałem się dobrze sprężyć by wykorzystać dane mi kilka dni – kolejni chętni czekają w kolejce i nie ma czasu na ociąganie się.

Nie traktujmy więc tego tekstu jak pełnoprawnej recenzji, w końcu słuchawki nie do końca wygrzane, a i niewątpliwie część smaczków poukrywała się przede mną, by wyjść po dwóch-trzech tygodniach (a może i więcej). Ot, prezentuję moje czysto subiektywne wrażenia z odsłuchów, kierując się na to, co zwróciło moją uwagę, a rozkładanie na czynniki pierwsze pozostawiam potomnym ;)

Jednak skończmy ten wstęp od autora i przejdźmy do rzeczy!

ADL EH008



Słuchawki dokanałowe, o które poprosiłem jak tylko je zobaczyłem w ofercie mp3store. Po pierwsze dlatego, że lubię doki, a po drugie specyfikacja i wygląd wywoływały u mnie przeczucie, że to taki wesoły rozbójnik i świetny kompan do zabawy.

Pudełko mnie zaskoczyło – małe, niepozorne, ale jednak dość ciężkie. Ciężkie, bo w środku znajdziemy znakomite sztywne skórzane etui, w którym ukryte są słuchawki razem z „nawijarką” kabla. Sprytne, praktyczne i wyglądające klasowo (serio, etui rewelacja).

Same doki mają klasyczny kształt, na który nałożono silikonowy pierścień zwiększający wygodę i szczelność. I muszę przyznać, że to rozwiązanie działa, bo to jedne z nielicznych takich dokanałówek, których nie musiałem co chwilę poprawiać w uchu. Jest tu jednak jeden minus, choć nie wiem czy nie dotyczy on tylko modelu testowego – owy pierścień potrafi się zsuwać ze swojego stanowiska i wędrować w kierunku tyłu słuchawki. Spotkało mnie to dwa razy w ciągu tych kilku dni i wiem, że nie byłem jedynym, którego to spotkało. Nie przeszkadza to zbyt, ale jednak nie ideal.

Kabel i mini-jack wydają się solidne. Nie testowałem odporności, ale kojarzy mi się z poprawioną wersją przewodu od Phonaków PFE112, a te jak wiadomo należą do żywotnych. Jedyne efekt mikrofonowy mógłby być trochę mniejszy, choć źle też nie jest.

Ale nie ma co oglądać za dużo, czas brać się za słuchanie.

A wszystko tu się kręci wokół jednej rzeczy – basu. Po prostu ADL stwierdziło, że przebije się do piekła i uwolni szatana. Jest gęsto, brudno i duszno. Perkusja i gitary basowe próbują rozpołowić nam głowę, a atak DJa na konsolę robi w mózgu takie zamieszanie, że używki są niepotrzebne.

Dół schodzi nisko, choć główny akcent jest postawiony gdzieś w jego środkowym zakresie, nie jest przy tym nadzwyczaj szybki czy zróżnicowany, ale nudzić nie zamierza. Jest rysowany grubą kreską i nie daje o sobie zapomnieć. I choć wyraźnie dominuje nad średnicą (czy w ogóle nad wszystkim), to nie ma mdłego lania się niczym budyń. Czuć pompowanie powietrza do środka głowy i niemal bezustanny atak.

Średnica jest bardzo wyraźnie wycofana i sprawia wrażenie nieco „wyblakłej” – brakuje jej życia i koloru. Cierpią przez to wokale, klawisze i gitary, skryte gdzieś za kolejnymi uderzeniami na dole. Gdy jednak wylaniają się z piekielnej smoły (najlepiej za pomocą muzyki ubogiej w bas), to są na przyzwoitym poziomie. Czytelne, choć lekko ochłodzone i przyciemnione. Wokal męski brzmi zaskakująco naturalnie, z kobiecymi jest gorzej, praktycznie wszystkie zaczynają cierpieć na lekki katar i śpiewają z przytkanym nosem.

Brakuje mi na średnicy większej szczegółowości. Instrumenty gdzieś się rozmywają i część przekazu ucieka. Może customy i potrójne armatury mnie rozpieściły pod tym względem, ale jak brakuje, to brakuje i koniec.

Tony wysokie są podbite, choć nie w takim stopniu jak bas. Wyraźnie jednak wyrastają ponad tony średnie. Nie są przy tym krzykliwe czy choćby natarczywe. Powiedziałbym wręcz, że brakuje im trochę blasku, muzyka klasyczna na tych ADL nie potrafiła mnie do siebie przekonać. Ale zaleta tego jest niewątpliwa – nie kaleczą uszu marną realizacją. I podejrzewam, że target docelowy często w takiej muzyce będzie przebierał: dance, hip-hop, tego typu klimaty. Wykwintu raczej nikt nie oczekuje, skoro priorytetem jest wesoła zabawa. A z tego zadania wywiązują się wyśmienicie.

Przestrzeń i separacja ani nie zachwycają, ani nie powodują zgrzytania zębów. Praktycznie wszystko dzieje się wewnątrz głowy, ale jest całkiem niezłe poukładane. Brakuje mi szczegółów, które by pozwoliły całość lepiej ogarnąć, zamiast tego mamy typowo imprezowy klimat.

Przesłuchując słuchawki z reguły szukam kultury w graniu i zrównoważenia. EH008 takie rzeczy mają gdzieś. To po prostu słuchawki dla osób, które jedzą stajki, a nie jakieś tam kanapeczki ;)

ADL H128



discover your inner sound

BR

BK

NV

Available in three stylish colors. Silver-black, Silver-Brown and Dark Blue.

Flagowiec Furutecha wśród nausznych słuchawek (o ile mając dwa modele można mówić o flagowcu). Designem wpisuje się w modne i nowoczesne oczekiwania, mocno kojarzy mi się z przenośnymi Denonami. Nie będę jednak kłamał, że mi się podobają – jak to czasami mawia moja luba: „gust masz jak stary dziad”. Po prostu wolę rzeczy bardziej klasyczne. Ale mimo skrojenia ich jako fragmentu ubioru, nie jesteśmy atakowani tęczą kolorystyczną. Tu jest ładnie, raczej stonowanie i w pewien sposób elegancko. Jakby miały mówić „jestem modny, ale lubię też dobry dźwięk”. Jedyna rysa w tym gadżecie, to pałak – wychodząc z muszli najpierw odchodzi od głowy, by po chwili znów skierować się na nią. Bardzo podobnie jest to rozwiązane w Denonach D1100 i jak dla mnie, wygląda to dziwacznie na ulicy. Ale kto wie, może tak ma być.

Jakość materiałów nie budziła u mnie żadnych zastrzeżeń. Nic nie trzeszczało, nie było luzów, mechanizm rozsuwania pałaka działał pewnie, odpinany kabel nie groził samoistnym wypięciem (w zestawie długi domowy i krótki portable, gniazdo mini-XLR), regulacja muszli nie latała na boki. Ogólnie widać i czuć, że nie płacimy za nic. A w zestawie dostajemy jeszcze sztywne etui do podróży.

Tak przy okazji, to kable wydają się świetne – odpowiednio grube i elastyczne. Ciężko się o nie bać, bo wyglądają nadzwyczaj solidnie, a przy tym w pełni się sprawdzają w ruchu.

Wygoda jest... zmienna. Na początku ciężko mi było dopasować H128 do głowy. Pady są trójkątne i nauszne (chyba że ktoś ma malutkie uszy, to wokółuszne) i dość twarde, więc pierwsze chwile, to mocno średni komfort. Po kilku minutach jednak zaczynają nam się dopasowywać do ucha i można zacząć delektować się muzyką. Po czym przychodziła druga-trzecia godzina i musiałem dać odpocząć małżowinom. Ot, taka trochę lepsza wersja popularnych MOE. Osoby nienoszące okularów wysiedzą dłużej – mocno dociskający pałak po dłuższym czasie jednak daje popalić okularnikom, co odczułem na własnej skórze.

A jak H128 brzmią?

Na „dzień dobry” wita nas bas. Mocny, dynamiczny i zróżnicowany. On gra tu pierwsze skrzypce, choć nie w taki bezpośredni sposób jak w EH008. Wyraźnie zarysowuje swój średni zakres i najniższe tony, nie pchając się na średnicę. Dzięki temu dostajemy solidnego kopa przy zachowanej kontroli nad dołem. Momentami jego charakter przypomina nieco granie subwoofera – czuć wibrację powietrza i znajome tąpnięcie.

Pozytywnie zaskoczyło mnie to, że bas nie wpycha się gdzie nie trzeba. Jak ma być, to jest, w dużej ilości, mocno i detalicznie. Ale jak ma go nie być, to go po prostu nie ma. Niby rzecz oczywista, a jednak rzadko spotykana w tego typu słuchawkach.

Średnica... Wycofana, na dole podbudowana basem, na górze nieco odchudzona przez tony wysokie. Jest przy tym wyrazista i odpowiednio szczegółowa. Instrumenty strunowe ładnie i żywo wybrzmiewają, nie zlewają się z wokalami.

Te z kolei są przekłamanie, ale jakże urzekające. Kobięce nieco podciągnięte do góry, wibrujące i przejmujące. Męskie natomiast idą w dół, dostają dodatkową garść ciepła i szczyptę głębi.

Tony wysokie są nieźle rozciągnięte, mają w sobie trochę błysku i nie boją się pokazać nam szczegółów. Nie są to oczywiście słuchawki do analizy, ale wstydzić się nie mają czego. Skrzypce brzmią jak skrzypce, a talerzy perkusji nie pomylimy z trójkątem. Czuć tu też pewien rozmach i swobodę. Czasami potrafią być nieprzyjemnie ostre, ale po wygrzaniu zapewne zostanie to zniwelowane.

Podbicie na górze nie jest łaskawe dla kiepsko zrealizowanych nagrań. Jak ich jakość jest, za przeproszeniem, gówniana, to H128 wezmą i cisną nam to w twarz. Choć oczywiście można się zastanawiać, kto wydaje ponad tysiąc złotych na słuchawki i ciągnie na nędznej jakości plikach mp3 ściąganych z internetu (gorzej z realizacją...).

A co tam w dźwięku jeszcze słyhać?

Dobrze poukładaną przestrzeń, która nie jest nadzwyczaj rozbudowana na boki, ale skutecznie wrywa nam się ze środka głowy. Otacza nas intymnie trzymając się przy uszach i nieco z tyłu głowy, choć akurat wokale odbieram przed twarzą. Nie ma problemów z separacją, rozmywającymi się planami, klaustrofobią czy sztucznym rozdmuchaniem sceny. Instrumenty znają swoje miejsce i nie leją się po okolicy.

Całość buduje energetyczne, a przy tym dość relaksujące brzmienie – w zależności jaką muzyką się uraczymy. Body Count z płytą „Born Dead” porwał mnie na nowo, przy Schillerze odpływałem.

Gdyby konstrukcja słuchawek była inna (wokółuszna), na pewno bym mocno rozważył zakup. A dla wielbicieli popularnych MOE proponuję odsłuchać ten model ADL jako ewentualny upgrade.

ADL X1



Za X1 złapałem na końcu – najpierw chciałem zapoznać się ze słuchawkami tej firmy. Tu jest więcej grzebania, bo to i wzmacniacz słuchawkowy i DAC zarówno do komputera, jak i urządzeń Apple. Niestety nie dane mi było sparować go z iPadem, bo nie miałem pod ręką odpowiedniego kabla, na standardowym nie działa („dziękuję” Apple za naciąganie klientów).

Samo urządzenie jest solidną cegiełką, takie dwa smartfony położone na siebie, więc da się nosić w kieszeni, ale ultra-portable, to już nie jest. Wykonanie jest na świetnym poziomie, solidne, wyśmienicie spasowane, nie ślizga się w rękach, dla mnie wzór do naśladowania.

Bardzo podobają mi się łącza, a szczególnie wejścia USB – dla urządzeń ze znakiem ugryzionego jabłka standardowy port jak w komputerze, natomiast do komputera i ładowania wtyk w wersji mikro, więc kabelek i ładowarka od telefonu będą w pełni kompatybilne. Niby prosta rzecz, a cieszy, w końcu można się uwolnić od przejściówek i starych przewodów miniUSB. Ułożenie wszystkich wejść i wyjść jest dobrze pomyślane, nic nie wadzi, nie trzeba kombinować. Co potrzebne, to zawsze i bezproblemowo podłączymy.

Gałka potencjometru chodzi dość ciężko, na początku ciężko było mi się przyzwyczaić. Ale dzięki temu łatwiej ustawić wymagany poziom głośności i trudniej o przypadkowe zmiany.

Ale wygląd wyglądem, czas posłuchać jak brzmi ten DAC i wzmacniacz w jednym.

Po pierwszych odsłuchach H128 i EHO08 spodziewałem się grania V, z wyraźnym akcentem na basie. A że pod ręką mam combo od iFi z serii Nano – iDSD oraz iCan – oczywistym wydało się porównanie, bo przecież tu też jest sporo przebojowości.

Panie i Panowie, ależ się zdziwiłem... To iFi przy ADL są agresywne, ocieplone i basowe, a nie na odwrót. X1 można wręcz określić mianem delikatnie odwróconego V z nutką chłodu. I w sumie ma to sens, bo skoro słuchawki na V, to dobrze jest to czymś zrównoważyć.

Rozbijając nieco bardziej szczegółowo, to odebrałem tego DACa w taki sposób:

Bas nie jest nachalny, nie łąi na lewo i prawo, wręcz przeciwnie: X1 dobrze kontroluje dół w słuchawkach, robiąc to w zwarty i dynamiczny sposób. Brakuje mi jednak trochę najniższego basu, bo ten, mimo że obecny, to jednak jest nieco w cieniu wyższych kolegów. Nie ma tu jednak specjalnego ocieplenia dźwięku, powiedziałbym raczej, że jest w stronę neutralności, jednak trochę za ciemno, jak przy słuchaniu przez firankę.

Średnica jest nieco wypchnięta do przodu, przypomina mi to innego iksa, a mianowicie X5 od Fiio. Jednak pewne podobieństwo charakterystyki nie robi z nich podobnie grających DACów. Przede wszystkim Fiio oferuje nam dawkę ciepła, ADL od niego odchodzi. Muszę jednak przyznać, że mi się podoba. Mało rozrywkowa, dość sztywna w przekazie i pozbawiona fantazji, ale świetnie kontroluje słuchawki. Daje też jakiś taki spokój w odbiorze muzyki, w sam raz na ponure wieczory – Clannad dawno nie brzmiał mi tak dobrze.

W tonach wysokich to uładzenie i dyscyplina już nieco mi przeszkadzały. Lubię gdy skrzypce delikatnie i krystalicznie zawibrują, a tu X1 stroi niczym strażnik i nie pozwala na żadne fenaberie. Ma być poprawnie i koniec, kropka. Przy czym poprawnie, to niekoniecznie nadzwyczaj analitycznie. Pod tym względem bym postawił jednak bardziej na iDSD Nano.

Scena jest dobrze poukładana, nie rozjeżdża się na boki, ma odpowiednią głębię i daje odczuć rozchodzenie się dźwięków w muzycznej przestrzeni. Trochę mi brakowało tego konkretnego ustawiania planów rodem z Fiio X5, ale tak naprawdę nie miało to znaczenia, bo łapałem to głównie na customach, a tych na X1 nie słuchałem, bo... szumią na ADL jak drzewa jesienną zawieruchą. Ogólnie czułe słuchawki nie będą się tu nadawały do słuchania, jeśli kogoś rażą takie zakłócenia. Na poradzieckich ortodynamikach brakowało mi mocy, choć szum ustał. Trzeba więc celować w coś po środku. Nie zdziwiłbym się, gdyby X1 był strojony pod H128, bo te dwa produkty ADL tworzą naprawdę fajne przenośne combo ze średniej/wyższej półki cenowej.

Furutech zrobił ciekawe i uniwersalne urządzenie, choć osobiście nie mam powodów by je kupić – z dziurki słuchawkowej za bardzo szumi, jako DAC nie wygrywa jak dla mnie z iFi, więc portfel mam bezpieczny. Ale jak ktoś chce ogarnąć swoje v-kowate słuchawki, to powinien dopisać do listy kandydatów X1.

I to koniec mojej przygody z Furutechami – paczka wraca do Warszawy, ja do swoich sprzętów. Ale cieszy mnie, że pojawił się kolejny solidny zawodnik na naszym rynku. Może nie jest kierowany do takich „starych dziadów” jak ja, ale mam nadzieję, że wyrwie kawałek tortu wśród fanów rozrywkowego grania :)

MuzoStajnia dziękuje za wypożyczenie sprzętu do testów sklepowi

<http://muzostajnia.wordpress.com/2014/12/08/furutech-adl-wrazenia-swiezaka/>
